

Józef Musioł
Sędzia SN w st. spoczynku

Wystąpienie
na Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów Sądu Najwyższego
30.05.2017 r.

- uzupełnione i modyfikowane w trakcie jego wygłaszania

Szanowna Pani Pierwsza Prezes,
Szanowni Prezesi czynni i Prezesi Sądu Najwyższego w stanie spoczynku,
Szanowni Goście, moje Koleżanki i Koledzy,

coroczne Zgromadzenie Ogólne Sędziów Sądu Najwyższego poświęcone "Informacji o działalności Sądu Najwyższego w minionym roku, tym razem roku 2016" stanowi zawsze powód do refleksji, oraz wielorakiego spojrzenia i wgląd, nie tylko w orzecznictwo Sądu Najwyższego, czy w analizę ruchu spraw. Stanowi też okazję do konfrontacji stanowionego przez ustawodawcę prawa z już obowiązującymi normami prawa krajowego i unijnego. Przedstawione nam w tym roku informacje obrazują ogromny wysiłek sędziów i całego zespołu współdziałającej z nimi nie tylko urzędniczej kadry.

Choć niedługo minie 15 lat „od zdjęcia togi”, to jednak poprzez prowadzenie Stowarzyszenia Sędziów Sądu Najwyższego w stanie spoczynku stale tkwię i przeżywam trud zmagania się moich Kolegów z tak trudną materią, jaka jest ich codzienna praca. Praca, która winna być otoczona najwyższym szacunkiem i uznaniem przede wszystkim Państwa. Nie zdają sobie z tego sprawy ci, którzy publicznie występują i choć pełnią odpowiedzialne funkcje państwowe zniesławiają sądownictwo łącznie z najwyższą władzą w wymiarze sprawiedliwości, jaką jest Sąd Najwyższy. Sędziów spotyka, jakże często, nie tylko lekceważenie, zniesławianie ze strony osób pełniących wysokie stanowiska w organach władzy wykonawczej i ustawodawczej przez ludzi wykazujących często brak elementarnej wiedzy z zakresu trójpodziału władz, roli trzeciej władzy w państwie prawa, a bywa elementarnej kultury i szacunku do trudnej pracy sędziów. Ludzie ci zniesławiają i bezkarnie znieważają sądy i sędziów. Góruje w tym resort, który winien szczególnie chronić konstytucyjnej powinności, niezależności organów wymiaru sprawiedliwości. Myślę tu o Ministerstwie Sprawiedliwości. Zarzucają sądom, tak jak by to one tworzyły prawo i

zagważdzały sprawność postępowania i dla wygody wydłużały postępowanie przed sądem. W domyśle, bo tkwią jeszcze w dawnym PRL-owskim systemie. Jeżeli słowa głupoty padają z ust człowieka spod budki z piwem, to mogą tylko w smutku i milczeniu przejść obok. Jak jednak zbyć milczeniem, gdy publicznie głosi ją wiceminister sprawiedliwości, który ex cathedra wypowiada, że sądy po 1989 roku się nie oczyściły, w domyśle i tkwią w komunistycznej epoce. Gdy to usłyszałem przeszedł mnie dreszcz i przerażenie. Jak nisko upadła władza wykonawcza, jak sączy w społeczeństwo kłamstwo i obłudę? Młody człowieku, chciałoby się zawołać, oczyszcz się Pan z niewiedzy, ignorancji, po prostu z głupoty.

Jednostkowe przypadki błędnych orzeczeń, które podlegają kontroli instancyjnej, są uogólniane. Mało tego, okres stalinowskiego terroru sądowego przetransponowuje się perfidnie do czasu współczesnego stwarzając wrażenie jakoby tamto łamanie prawa było udziałem wymiaru sprawiedliwości dzisiaj, który po 1989 roku się "nie oczyścił". Ci, którzy to wypowiadają są swoistymi szarlatanami, którzy odziani w togi pretorian władzy upowszechniają kłamstwa, mówią nieprawdę niszcząc zaufanie społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości. Wystarczy sięgnąć do danych statystycznych, o których mowa w Informacji dołączonej do zaproszenia na dzisiejsze Zgromadzenie, do statystyk dotyczących sędziów wydalonych ze służby, i tych pozbawionych statusu sędziego w stanie spoczynku, w latach 1990-2016, by dowiedzieć się prawdy.

Objuczono sądy tak wielką ilością spraw, które by mogły nie należeć do ich właściwości, że przekroczono pewne granice wydolności. A równocześnie perfidnie publicznie oskarża się sądy o przewlekłość postępowania, organizuje się nagonki publiczne na niewydolność sądów. Nowelizuje się akty prawne, co dopiero znowelizowane, wprowadzając chaos w działalności orzeczniczej niemal wszystkich sądów, likwiduje się sądy, by następnie je przywracać. Wszystkie te dotkliwe nieprawidłowości nie są przecież winą sądów, a władzy, głównie ustawodawczej, która często bezmyślnie uchwała projekty ustaw przedstawione przez władzę wykonawczą. Dezawuuje się pracę sędziów i podrywa ich autorytet i zaufanie do sądów w społeczeństwie, a następnie atakuje się, że sądy mają niskie notowania w społeczeństwie.

Rocznie w sądach znajduje się kilkanaście milionów spraw, w których więcej niż połowa musi zapaść orzeczenie niekorzystne dla jednej ze stron, bo taka jest istota w procesach np. cywilnych. I tę przegraną część stron procesowych podżega się do nienawiści przeciwko sądom i sędziom. To ci przegrani, podjudzani przez rządzących, stanowią główną bazę niezadowolonego społeczeństwa. Czyżby nie zdawano sobie sprawy z tego, że nieustanne podrywanie zaufania do sądów rodzić może powierzenie przez pewną część

społeczeństwa spraw do rozstrzygnięcia osobom świata przestępczego. Nie przyszło do głowy, że świat przestępczy przejmować może wtedy funkcje Państwa?

Tu chciałoby się wręcz krzyknąć, aby autorzy tych wypowiedzi wreszcie się opamiętali i odpowiedzialnie ważyli słowa i nie niszczyli autorytetu. Aby się opamiętali, bo łatwo jest zniszczyć autorytet, trudno go odbudować. Łatwiej jest odbudować zburzoną żelbetonową budowlę np. ten gmach Sądu Najwyższego, niż odbudować zniszczony autorytet. Bez autorytetu zaś trudno sobie wyobrazić prawidłowe funkcjonowanie nie tylko wymiaru sprawiedliwości, „Karmienie” społeczeństwa kłamstwem, półprawdami prowadzi wprost do obniżenia wiarygodności sądów, w efekcie do ich osłabiania. Są tu przedstawiciele sądów powszechnych i chcę, aby wiedzieli, że w obronie niezawisłości ich sądów, nieprzenaszalności sędziów, jaka jest jedną z gwarancji tej niezawisłości, przeciw ich osłabianiu, jest Sąd Najwyższy. To zaś ściśle się wiąże z wolnością obywatelską "Wolność obywatelska istnieje tylko tam, gdzie sądy są silne". W efekcie takiej nieodpowiedzialnej praktyki propagandowej, powiem wprost hasła swoistej demoralizacji następuje proces przekazywania przez obywateli spraw do rozstrzygnięcia organizacjom świata przestępczego. I świat przestępczy przejmuje funkcje Państwa.

Atak na niezależność sądów i niezawisłość sędziowska jest faktem, jest widoczny gołym okiem. Wprost lub pośrednio, w tym nawet poprzez zapowiadane też wprost lub w zawołanej formie, nowe, fatalne rozwiązania prawne. W środowisko sędziowskie wkrada się i czai strach. Niektórzy z nich mówią, że się boją. I to jest bardzo niebezpieczne. Sędzia musi posiadać, jak pisze Lech Garlicki, wewnętrzne poczucie stabilizacji. Sytuacja prawna nie może prowadzić do poczucia zagrożenia i niepewności kadry sędziowskiej, bo wtedy sędzia staje podatny na oddziaływanie z zewnątrz.

Śmiem twierdzić, że tak oficjalnego braku szacunku do prawa ze strony przedstawicieli władzy wykonawczej, czy nawet ustawodawczej, i to w tak delikatnej materii jak niezależność sądową i niezawisłość sędziowską, jeszcze nie było. Chyba, że cofniemy się do okresu głębokiego stalinizmu. I tu już czuję jak rzuca się na mnie apologeci lepszej zmiany, że właśnie jestem reliktem tamtej nieoczyszczonej po 1989 roku kasty sędziowskiej. No cóż z woli moich rodziców powstańców śląskich, a jak myślą inni z woli Wszechmocnego, urodziłem się w 1933 roku. Okupacja hitlerowska, konfiskata majątku, rozstrzelanie brata, kuzyna, aresztowanie przez Gestapo siostry, kuzynki, nieustanne zagrożenie, jako że bliski krewny to dowódca największego Zgrupowania „Żelbet” AK w Krakowie ps. „Kordian” Po wojnie więziony i wraz z płk. Radosławem sądzony w procesie przed Rejonowym Sądem Wojskowym. Jestem też reliktem powojennej rzeczywistości. Pięciu braci matki to też powstańcy śląscy, czyli w ocenie władz lat 50-tych ubiegłego wieku polscy nacjonaści, z

których ten najmłodszy zginął, a środkowy kpt. Szymon Szef sztabu, oficer, też w tym wielkim i zwycięskim III Powstaniu, to późniejszy więzień Starobielska, o czym wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy. Jako dziecko byłem prawie niewolnikiem, a po wojnie, po odzyskaniu skonfiskowanego nam przez hitlerowców gospodarstwa, synem kułaka. Studia na Wydziale Prawa UJ, ale bez stypendium, bez akademika, początkowo z noclegiem na dworcu PKP w Krakowie, a później nielegalnie przez trzy lata w akademiku na zwalnianym łóżku któregoś z kolegów. Jestem jednak szczęśliwcem, bo przeżywałem euforie po październikowych przemianach 1956 roku i uczestniczyłem w niesieniu pomocy bliskim Madziarom, u których mój Ojciec przez całą wojnę znalazł schronienie. Pierwszym rocznikiem bez nakazu pracy.

Świadomie wybrałem pracę w odnowionym na przedwojenny wzór sądownictwie. Aplikacja, asesura, sąd powiatowy, wojewódzki, sąd najwyższy. W tym wszystkim wtopiona praca związana z badaniem i ściganie zbrodni hitlerowskich. I to ta praca, a właściwie misja badania rodzenia się nazizmu, a potem zbrodni na miarę historii upoważnia mój niepokój czasów współczesnych. A zaczęło się też między innymi od deprawacji wymiaru sprawiedliwości. A więc, kim jestem, do której części społeczeństwa jestem zaliczany, do tej lepszej, czy do tej gorszej?

Szanowni Państwo, proszę o wybaczenie za to swoiste obnażenie się, czego nie zwykłym czynić. Przepraszam za moje emocjonalne wystąpienie, ale jestem naznaczony stygmatem tamtych, przeżyć i tych sędziego przesłuchującego ofiary eksperymentów w hitlerowskich obozów zagłady i tych doświadczeń wyniesionych z badania rodzenia się nazizmu. Pozwólcie więc, że zacytuję tu dwie wypowiedzi. 22 lipca 1934 roku Göbbels w przemówieniu do sędziów zapowiedział: „Silne państwo musi mieć możliwość usuwania ze stanowisk nienadających się urzędników. Odnosi się również do sędziów; koncepcja nieusuwalności sędziów zrodziła się w obcym świecie intelektualistów, świecie wrogim narodowi niemieckiemu.” W tym samym roku ujawnił też przerażającą prawdę "Przestrzegaliśmy praworządności nie dlatego, że chcieliśmy jej przestrzegać, lecz dlatego by dojść do władz. Doszliśmy do niej legalnie dla uzyskania możliwości działania w sposób nielegalny”. Te cytaty umieściłem jeszcze w PRL-u, w latach 80-tych w książce " Sędzia i kat, czyli jeden dzień doktora Thümmlera".

Nikogo nie oskarżam, a jedynie ostrzegam, że pewne historyczne znaki ostrzegawcze nie powinny być lekceważone bez względu na nawet szlachetne intencje w publicznej działalności. Nakazują mi to wpojone zasady wspaniałych jeszcze profesorów mojego Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i tych z Uniwersytetu Lwowskiego, którzy po wojnie znaleźli w Krakowie. Uczyli nie tylko prawa, uczciwości, ale i wierności prawdzie i

obowiązku pozostania jej wiernym bez względu na okoliczności. Starałem się pozostać im wiernym, pozostać sędzią niezawisłym w orzekaniu, nie ulegać naciskom ani z jednej, ani z drugiej strony. Bo naciski były, i również niestety są dzisiaj, czasem w bardziej zawołowanej formie, a czasem wręcz nawet w formie bardziej perfidnej. Zwracam się, więc i dzisiaj do moich młodszych kolegów, aby nie dali się zwieść ułudzie szybkich awansów, aby nie ulegali naciskom, aby byli odważni, bo sędzia, który się boi staje się tylko narzędziem w rękach rządzących. Po prostu, aby byli sędziami, bo tak jak łańcuch na szyi sędziego jest imitacją złota, tak sędzia może być imitacją wymiaru sprawiedliwości. Niezależność sądownictwa i niezawisłość sędziowska jest nakazem konstytucyjnym. Tak dla władzy, jak i sędziego. Nie przywilejem, a podkreślam obowiązkiem.

Wymiar sprawiedliwości jest nerwem moralnym państwa. Jeżeli go zniszczymy, zniszczymy państwo prawa. Jest to tak oczywiste, że chciałoby się wykrzyknąć to tym, do których ta oczywistość nie dociera, lub którzy nieodpowiedzialnie świadomie ją ignorują.

Proszę i wręcz apeluję, jako człowiek zmierzający już na drugi brzeg o refleksje i nie niszczenie tego, co stanowi o państwie prawa, o wierność prawdzie o uczciwość, a i honor w postępowaniu, oraz o godność przynależną przecież każdemu człowiekowi, a więc i sędziom. Odbieranie im tej godności jest wyjątkowo niebezpieczne i naganne. Szczególnie obecnie, gdy jak powiedział poeta „kłamstwo i prawda podobne są z twarzy”.

Jeszcze raz przepraszam za te emocje, ale musiałem to wyrzucić z siebie, ten niepokój, nie tylko sędziego.

